POSŁANIEC

Serca Pana Jezusa

do narodu polskiego.

Dodatek miesięczny

pod redakcyą:

X. Stanisława Stojałowskiego.

Sierpień 1876.

Sierpień 1876.



Treść.

Zwraca się uwagę na słowo „od Redakcyi“ na okładce.

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni Karola Budweisera.

OD REDAKCYI.

Musząc w Lipcu i Sierpniu częściej się oddalać ze Lwowa, nie możemy tak dopilnować gazetki, ażeby ona w czas doszła; ile możności jednak staramy się zadośćuczynić obowiązkom.

Żniwa już się rozpoczęły i dzięki Bogu są bardzo pomyślne, z wyjątkiem kilkunastu miejscowości, gdzie grad i nawałnice szkody wyrządziły.

Prosimy tedy, aby już teraz wszyscy którzy zalegają z przedpłatą, **pieniądze nadesłali**, bośmy długo czekali — ale skoro już masz, bracie, trochę grosza, a Bóg Ci pobłogosławił, to najpierwszy poświęć, jakby na ofiarę, na ten pokarm duchowny dla duszy Twojej — **na książki i gazetki.**

Także o Świętopietrzu niezapomnij, i o kapliczce św. Stanisława Kostki.

☛ Komu jakichś Nrów brakuje, lub kto o książki prosił, a jeszcze nie dostał, niech zaraz napisze, a otrzyma co żądał — bo przez nieobecność we Lwowie i pilne zajęcia nie mogliśmy odpowiedzieć na niektóre listy — a niektóre zdaje się zginęły. ☚

Z książek dobrych polecamy:

Dla ludzi wksztełceńszych:

1. **Liberalna blaga przedwyborcza i nowy program czynności przedwyborczych, oraz słowko o kołtuństwie szlacheckiem.**" — Cena z przesyłką pocztową **25** cent.

Książka ta głównie potrzebna członkom Rad powiatowych i gmin miejskich naczelnikom.

2. „**Dominikanie za Dnieprem**" przez Maryana Gorzkowskiego Cena z przesyłką pocztową **35** cent.

Książka ta opowiadając o pracach misyjnych OO. Dominikanów za Dnieprem ma na celu dowieść, że za Dnieprem oddawna katolicka wiara kwitła, i plemię z polskiem blisko spokrewnione mieszkało.

Dla wszystkich:

Żywot Bł. Germany pasterki. — Cena z przesyłką pocztową **45** cnt. — Bardzo piękne życie ubogiej wiejskiej pasterki, która pasąc bydełko i przy roli pracując, Świętą została.

Czytania czerwcowe czyli nabożeństwo do Serca P. Jezusa na 33 dni z dodatkiem pieśni. — Cena **40** cnt. Książka nader i prawie niezbędnie potrzebna każdemu czcicielowi Serca Pana Jezusa.

I.

Ćwiczenia duchowne zakonników i misye ludowe.

(*Intencya miesięczna.*)

Oprócz kapłanów szczególniejszym sposobem około zbawienia dusz ludzkich pracować powinny zakony męskie i żeńskie. Żywot zakonny wedle myśli Kościoła i stosownie do powołania swego ma być życiem doskonałości i świętości, bo każda dusza która do zakonu wstępuje, przyrzeka nietylko przykazania boże wiernie zachować, ale i trzy tak zwane rady ewangeliczne t. j. trzy cnoty nie nakazane pod grzechem, ale w Ewangelii polecone, pełnić t. j.: ubóstwo dobrowolne, tak żeby człowiek nic swego nie miał, ale tylko to co mu dadzą starsi zakonu; czystość dozgonną, aby nietylko żył w bezżeństwie, ale też unikał wszelkiego cienia grzechu; i posłuszeństwo, ażeby i w najdrobniejszej rzeczy poddał się nietylko zwyczajnej władzy świeckiej i duchownej, która światem rządzi, ale także przełożonemu swemu.

Te trzy cnoty sprawiają, że zakony zachowujące wiernie swe śluby i regułę, są przybytkami prawdziwej cnoty i pobożności, a jako takie są ozdobą Kościoła katolickiego i nauczycielami dróg zbawienia dla katolickiej społeczności. A to się tyczy tak tych zakonów, które mają życie *czynne* t. j. które pracują na zewnątrz, czy to przez nauczanie kapłańskie, czy przez nauczanie w szkole, czy też przez pielęgnowanie dzieci, chorych, kalek, starców lub niewiast do życia uczciwego nawróconych, jako też i tych, które wiodą życie *bogomyślne*, t. j. które oddane modlitwie, umartwieniu i pokucie, żyją w zupełnem odosobnieniu od świata. Jedne bowiem pouczają nas słowem a drugie przykładem, i modląc się za nas, wynadgradzają za nasze zaniedbanie modlitwy i uwielbiania Boga.

Wiele więc na tem zależy, ażeby zakony prawdziwego ducha swych ślubów i reguł przechowywały, i były tem, czem wedle myśli Kościoła i powołania swego być powinny. A to tem bardziej w dzisiejszym czasie, gdy nieprzyjaciele Kościoła, lada pozoru się chwytają, żeby napadać na zakłady kościelne, a przez ich wytępienie chcą też wytępić Kościół.

Niestety jednak dziś właśnie wkradły się do zgromadzeń zakonnych gdzieniegdzie nadużycia i zwolnienia od pierwotnej karności i wier-

ności regułom, które dwa bardzo smutne wywołały skutki. Pierwszy ten, że nieprzyjaciele Kościoła podchwytując słabe strony zakonów, napadają na cały Kościół, i wołają, że zakony się przeżyły i nie są więcej potrzebne; drugi ten, że rzeczywiście zakony mniej dziś chwały i pożytku Kościołowi i duszom ludziom przynoszą, jak dawniej przynosiły. Ztąd wynika, że chociaż fałszem jest, jakoby zakony dziś nie były potrzebne, to jednak z prawdą powiedzieć można, że potrzebną jest rzeczą, ażeby się odnowił duch zakonny, i ażeby zakony były lepszemi.

Jakimże zaś sposobem najłatwiej duch zakonny może się podnieść i zakony odzyskać dawną swoją świetność? Jednym z najskuteczniejszych środków są bez wątpienia ćwiczenia duchowne. One jak każdego człowieka na drogę cnoty wprowadzają, tak i zakonnika na drogę zakonnych obowiązków wprowadzić mogą i ożywić w nim miłość ku Boskiemu Sercu, która jest źródłem prawdziwej zakonności.

Potrzeba jednak, ażeby ćwiczenia duchowne były należycie odprawione, wedle planu, któryśmy w ostatnim Posłańcu podali, a oraz, ażeby starsi zakonni pamiętali na to, że ćwiczenia duchowne nie zmieniają niedobrego stanu rzeczy w zakonie, ale tylko serca ich podwładnych przygotowują do tego, aby chcieli odrodzenia zakonu.

Po ćwiczeniach więc duchownych należy wprowadzić w zakonie te reformy czyli ulepszenia, które są niezbędnie potrzebne do życia zakonnego. Takiem ulepszeniem jest przedewszystkiem ścisłość ubóstwa zakonnego, które nie na tem polega, aby zakonnik nie miał czego potrzebuje, ale raczej, aby miał wszystko co potrzebuje, ale z rąk starszych swoich, a nie z własnej kieszeni. Zakonna osoba nie powinna i może zgodnie ze ślubem swoim mieć własnej kieszeni, czyli pieniędzy na swoje wydatki, lecz wszystko powinno być własnością zakonu, a zakon dawać ma wszystko co potrzeba. Póki tego w zakonach nie będzie, póty duch zakonny się nie ożywi. Drugie ulepszenie powinno dotyczyć posłuszeństwa, t. j. ażeby zakonna osoba ulegała przepisom reguły i woli starszych we wszystkich rzeczach domowego porządku i życia. O pewnej godzinie wstawać, o pewnej wracać do domu, nie wychodzić z klasztoru bez pozwolenia i wiedzy starszych, bez nich nic nie robić — to są nieodzowne warunki zakonnego życia, które po ćwiczeniach duchownych i uprawie serc zakonnych, jako na dobrej roli zasiać i pilnie strzedz należy. Po tych reformach, inne z łatwością albo przynajmniej z mniejszą trudnością wprowadzić się dadzą.

Zakon OO. Jezuitów, który najwierniej tych rzeczy przestrzega, jest żywym dowodem prawdziwości tych zasad.

Jak więc przeszłego miesiąca modliliśmy się o błogosławieństwo Serca P. Jezusa dla ćwiczeń duchownych kapłanów, tak w tym miesiącu prośmy o to samo dla zakonników, mówiąc codziennie:

Modlitwa codzienna.

O Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Maryi wszystkie me modlitwy i przykrości dnia dzisiejszego w zjednoczenia z temi śś. zamiarami, w jakich Ty Samo bez przerwy ofiarujesz się na ołtarzach naszych.

A mianowicie ofiaruję Ci je za święty Kościół katolicki, za Ojca

św. Piusa IX i w tej intencyi, żeby ćwiczenia duchowne w zakonach i pomiędzy ludźmi świeckimi coraz większem cieszyły się powodzeniem i błogosławieństwem Twojem. Amen.

II.

Żywot JX. Kardynała

Mieczysława hr. Ledóchowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 24. kwietnia wyruszył wreszcie Pasterz tak niecierpliwie oczekiwany w podróż, zdążając do swojej owczarni. Król pozwolił mu rozporządzać powozami dworskiemi. Zaledwie przekroczył granicę Wielkiego Księstwa, podróż jego przybrała postać tryumfalnego pochodu. W pierwszym zaraz nadgranicznem miasteczku zastał J. X. Arcybiskup dworzec przystrojony dywanami — wysłańcy Kapituły, szlachty, mieszczaństwa i lud zebrali się, aby go powitać i swoje złożyć mu życzenia. Na każdej stacyi przyjmowały go w podobny sposób deputacye Duchowieństwa i szlachty, oraz tłumy ludu przywdzianego w malownicze narodowe stroje, i napełniały powietrze radośnemi okrzykami. Dziewczęta w białych strojach niosły mu wianki i kwiaty. Ten tylko kto zna jak gorącą jest wiara polskiego ludu, może mieć o tem wyobrażenie.

Nowy Pasterz przemawiał do wszystkich z tą serdecznością i z prostotą, jaka mu jest właściwą, i był nadzwyczaj rozrzewnionym widząc, jak głęboko tkwi wiara i pobożność w sercach Polaków. Powtarzał, iż prosi Boga, aby pobłogosławił nadziejom i słusznym oczekiwaniom dobrego ludu, a ze swej strony przynosi tylko dobrą wolę, oczekując reszty od miłosierdzia Bożego, — a spoglądając z tkliwością na tych, którzy go otaczali mówił: „O jak to miło znaleść się po wielu latach znowu wśród swoich, i na ziemi ojczystej.“

Przyjazd do Poznania, ceremonia przy pierwszem wstąpieniu i przy intronizacyi na nową stolicę, odbyła się z całą okazałością, zwyczajną przy takich uroczystościach. Wszystkie ulice były przystrojone z wielką wystawnością, a dodać trzeba, że nawet protestanci i żydzi współzawodniczyli z katolikami w tym pięknym dniu w ozdabianiu mieszkań swych. Domy pokryte były

zewnątrz dywanami, na balkonach ustawiono przepyszne kwiaty, a panie wysokiej szlachty oczekiwały na nich przyjazdu Kardynała. Umajenia, chorągwie i napisy, zlewały się w piękną harmonią i były wymownem świadectwem radości dyecezyan z z przybycia ich z taką tęsknotą oczekiwanego Pasterza. Tłumy, które napełniały ulice i okna domów były nieprzeliczone, i takie, jakich w Poznaniu przy żadnej dotąd okoliczności nie widziano. Z dworca kolei wprowadzono przybyłego Pasterza wśród nieprzejrzanego orszaku do kościoła św. Magdaleny, który jest najpierwszym ze świątyń Poznania.

Jadąc w karecie sześciokonnej do tego kościoła błogosławił Arcypasterz na lewo i prawo zgromadzone tłumy, co na wszystkie serca miłe robiło wrażenie.

Ubrawszy się w szaty biskupie wyruszył Arcypasterz pod baldachinem do archikatedry swojej wśród licznej procesyi, której jak przedtem tak teraz błogosławił. Wzniosła postać Arcypasterza pełna powagi i słodyczy zdawała się zapewniać wszystkich, że rzeczywistość przewyższy ich nadzieje i już wówczas mimowolnie wyrywały się z piersi te słowa Pisma św.: „*Non est inventus similis illi*" Nie był znalezion podobny do niego."

Nikt nie przeczuwał, że ten książe Kościoła z takiem uniesieniem witany od swego ludu, za lat ośm, nocą po kryjomu będzie porwany od swej trzody i po odarciu ze wszystkiego co posiadał, osadzony w więzieniu.

Arcypasterz nie zapomniał w tym dniu swej radości o biednych i nieszczęśliwych owieczkach swoich i posłał jałmużnę do towarzystwa św Wincentego à Paulo, oraz do magistratu, polecając, aby nią obdzielono biednych bez różnicy religii i narodowości.

Pierwszych kilka dni po instalacyi upłynęło na przyjmowaniu wizyt duchowieństwa świeckiego i zakonnego, oraz władz cywilnych i wojskowych prowincyi. Nowy Pasterz wywierał na wszystkich wielki wpływ i podbijał sobie od razu serca. Nic dziwnego, bo jeżeli, jak widzieliśmy, Arcybiskup Ledóchowski pozyskał sobie szacunek i uwielbienie wszędzie gdziekolwiek przebywał, o ileż łatwiej mógł zjednać sobie przywiązanie swych owieczek, dla których się poświęcał, i którym dawał dowód tak szczerej miłości. Zresztą w nim zdaje się być zgromadzone wszystko to co serce przyciągać może. Widząc go, staje nam żywo przed oczyma Pasterz, który będąc dobrocią i łaskawością Boga samego wśród nas się ukazał, i „przeszedł czyniąc dobrze." Piękność jego duszy świeci w charakterysty-

cznych rysach jego twarzy. Wyczytać w nich można głęboką powagę, będącą owocem wewnętrznej pobożności i życia surowego, z którą jednakże łączy się przedziwna słodycz, która jest tak pożądana i piękna w Pasterzu, który głosi prawo miłości.

(C. d. n.)

III.

Kronika kościelna.

1.

Moskiewskie gospodarstwo w Polsce.

Podajemy artykuł pod powyższym tytułem w Germanii ogłoszony, a zasługujący na jak najobszerniejsze rozpowszechnienie, gdyż krótko a treściwie wylicza wszystkie gwałty i krzywdy, jakich się Rosya dopuszczała od wieku na narodzie polskim i do tej chwili jeszcze z nieubłaganą dzikością się dopuszcza. Rzecz ta bardzo na czasie, bo dzisiaj Rosya narzuca się na opiekunkę Słowian w obec gwałtu i ucisku tureckiego, a więc zedrzeć należy maskę obłudy z jej twarzy i głośno wołać przed Europą, że w sroższej niewoli nie jęczy żaden inny naród, i jeżeli mocarstwa europejskie uważają za obowiązek przynieść ulgę Słowianom pod jarzmem tureckim, niech nie zapomną, że pod jarzmem rosyjskim tysiąc gorszych znosi utrapień naród polski.

Rosya obronicielka i opiekunka uciśnionych! Któż się nie rozśmieje z tego? A jednak ma tak być. Rosya żąda w nocie Andrassego gwarancyi od Turcyi, że szanować będzie religijne, narodowe i społeczne prawa uciśnionych Słowian południowych i być może, że niezadługo pochwyci oręż w obronie ludów! Kto tak pewno występuje, tego sumienie bardzo czyste być musi. Przyjrzyjmy się temu, jak Rosya we własnym domu szanuje prawa tych, którym w trzech międzynarodowych układach zapewniła niezmienne używanie religijnych, narodowych i społecznych praw.

Jakżeż stoi sprawa z szanowaniem religijnych praw polskich niegdyś prowincyj, względem których Rosya w 5 artykule traktatu podziałowego z r. 1773 się zobowiązała: „pozostawić katolików obydwóch obrzędów całkowicie w *status quo*, tj. dać im swobodę wszelką w wykonywaniu przepisów re-

ligii, kultu i karności i nie korzystać nigdy ze swych praw supremacyi na szkodę tego *status quo* rzymsko-katolickiej religii.“ Rosya nie dotrzymała nigdy słowa. Od samego początku poczęła pracować nad zagładą katolików obrządku greckiego; jeszcze przed podziałem Polski wywołała rzeź humańską, podczas której 200,000 unickich i łacińskich katolików pod nożami podburzonych i sfanatyzowanych kozaków zaporozkich zginęło. Katarzyna znagliła niesłychanemi okrucieństwami około ośm milionów greckich katolików z 9316 kościołkmi parafialnemi i 145 klasztorami bazyliańskiemi do przejścia na schizmę. Mikołaj zapędził barbarzyńskiemi gwałty, podług planu renegata Siemaszki unitów na Litwie i Rusi do szchizmatyckiego kościoła państwowego, a Aleksander dokonał zagłady unii przez dragonady, deportacye, więzienia, jakie ostatnie dwa lata w dyecezyi chełmskiej o pomstę do nieba wołają i ogłosił 241 parafii dyecezyi za prawosławne. Że Rosya obecnie podług ułożonego już planu pracuje nad zniszczeniem katolickiego Kościoła obrządku łacińskiego, nie jest żadną tajemnicą, a zamykanie obecne kościołów łacińskich, jest wstępem do tego dzieła zniszczenia.

A jakżeż bywają szanowane prawa Papieża, Biskupów i kapłanów? Moskwa nogami je depce! Papież ma moc jako najwyższy Pasterz oznaczać granice pojedyńczych dyecezyj i mianować dyecezyalnych Biskupów. — Rosya jednem pociągnięciem pióra zniosła cały szereg katolickich dyecezyj, obsadzała stolice biskupie, nie pytając się Rzymu, swemi kreaturami, albo każe administrować w dyecezyach ekskomunikowanym kapłanom i przeszkadza wszelkiemu bezpośredniemu wkroczeniu Apostolskiej Stolicy i wszelkiej jawnej komunikacyi episkopatu katolickiego w Rosyi wprost z Ojcem świętym.

Natomiast samowolnie ustanowiła tak nazwane Katolickie kolegium, które, stojąc po nad Biskupami, miało kierować zarządem dyecezyi, i zmuszała zarządców dyecezyi do wysyłania wbrew rozkazom do Ojca św., do tegoż kolegium delegatów, a wywoziła tych, którzy się temu oparli i nie chcieli przyłożyć ręki do pogwałcenia Kościoła, zakazanego pod karą ekskomuniki. Główna władza tego kolegium, które podług obietnic danych w najnowszym czasie ze strony Rosyi, w katolicki przybrano pokost, spoczywa w ręku prokuratora, który musi być schizmatykiem. Reszta członków kolegium nie są niczem innem jedno laleczkami, przeznaczonemi na to, aby okrywać schyzmatyckie bezprawia w zarządzie katolickich dyecezyj. — Biskupi katoliccy bywają wleczeni na Sybir bez wszystkiego; ko-

ścielna gorliwość i sumienne sprzeciwianie się przeciwko schizmatyckim żądaniom dostarczają do tego powodu. Przypominamy Biskupów Borowskiego z Żytomierza, Fijałkowskiego z Kamieńca, Popiela z Płocka, Lubieńskiego ze Sejni Kalińskiego z Chełmna, Krasińskiego z Wilna, którzy wszyscy w ostatnich dopiero latach częścią wśród uderzających okoliczności umarli, częścią nędzny żywot wloką. — Liczba katolickich duchownych wygnanych od r. 1863 na Sybir albo w głąb Rosyi, nie licząc już wcale wygnanych parochów unickich dyecezyi chełmskiej — wynosi mniej więcej czterysta, których znaczna część padła na lodowych obszarach Syberyi ofiarą trudów deportacyi, ostrego i niezwykłego klimatu, niewypowiedzianej nędzy, jako też ciągłych przykrości nadzorczych urzędników moskiewskich, których nieułagodzisz chyba garścią rubli.

Katolików świeckich ułaskawiają jeszcze i wysyłają za granicę, dla katolickich duchownych nie masz tej „łaski!“ — owszem wysyłają ich do gubernij, których klimat posiwiałych kapłanów zawsze w kilku leciech do grobu wpędza. Tak n. p. znajduje się obecnie katolickich duchownych w gubernii archangielskiej 7, we wołogdzkiej 5, w nowogrodzkiej 10, kostromskiej 11, kazańskiej 20, permskiej 12, pensańskiej 16, seratowskiej 16, tambowskiej 23, ekaterynosławskiej 17, odeskiej 10. W Archangelu znajduje się nadto wydany przez Prusy Rosyi ksiądz Bronde, którego uwolnienia napróżno domagała się pruska Izba deputowanych. Że i katolicy świeccy nie cieszą się swobodą religijną, to i z tego już wypływa, że katolicy łacińskiego obrządku przypadkowo w unickich cerkwiach ochrzczeni, muszą teraz pod groźbą kar pieniężnych i więzienia zostać schizmatykami, że wszystkie dzieci z małżeństw mięszanych, mimo wolę rodziców, po schizmatycku muszą być wychowane, że ktokolwiek ze schizmy na łono Kościoła przechodzi, przez to samo na najcięższe naraża się kary. Biskup nie ma żadnego wpływu na urządzenie swego seminaryum duchownego — bo zawładnął niem rząd, mający w schizmatyckich profesorach języka moskiewskiego, a od r. 1875 w schizmatyckich sekretarzach konsystorskich powolnych szpiegów. Księdzu katolickiemu nie wolno się bez paszportu wydalić z parafii; zanim powie kazanie, musi je wprzód do cenzury przedłożyć. Wszystkie probostwa i beneficya rząd zabrał i dziś płaci najlepiej uposażonym proboszczom tylko 300 rubli, sumę niewystarczającą do przyzwoitego życia, a za wielką, by przy niej z głodu umrzeć! Jednem słowem Kościół katolicki doznaje od Moskwy prześladowania, jakiego może w Turcyi nigdy nie doznawał.

Tak samo gwałci Rosya polityczne i narodowe prawa Polaków. Królestwo polskie oparte na między-narodowych traktatach, uprawnione pod każdym względem do najobszerniejszej autonomii — nie ma dziś nawet własnej swej nazwy; wcielono je jak każdą inną prowincyą do rosyjskiego państwa. Rząd stara się to postępowanie swoje uniewinnić powstaniem polskiem, a jednakże jawnie i publicznie wypowiada, że właściwe jądro narodu, włościanie w powstaniu z r. 1863 udziału nie brali. Unici dyecezyi chełmińskiej nie powstali, a jednak byli pierwszą ofiarą tyranii moskiewskiej. Nie powstanie z r. 1863 było powodem zniesienia wszelkich autonomii królestwa — jedno właściwa panslawizmowi dążność zniweczenia wszystkich różnic narodowych i pozbawienia ich odrębnej cechy. Powstanie przyspieszyło tylko ten system moskwiczenia. Następstwem jego było, że miejsce namiestnika, zajął jeneralny gubernator, że urzędnikom Polakom dano po większej części dymisyą, a zastąpiono ich czystej krwi Moskalami, że usunięto zupełnie język polski i zaprowadzono w miejsce jego język rosyjski jako wykładowy — co więcej na Litwie, Podolu i Wołyniu nie wolno po dziś dzień pod ciężką karą, mieć polskich godeł, prowadzić ksiąg handlowych po polsku, wystawiać rachunków, adresować listy, a nawet potocznie mówić po polsku! Na dobitkę ordynacya sądowa zaprowadza jeszcze język rosyjski, jako urzędowy, mimo to, że ze sześciu milionów mieszkańców, bodaj czy $1/5$ ten język rozumie, a daleko mniejsza liczba wysłowić się w nim umie. W ten sposób stara się Rosya, pragnąca żywioł polski zniżyć do rzędu Helotów, odciąć młodzież polską od wyższego wykształcenia i od służby krajowej. W szkołach głównych i wszechnicach liczba uczniów Polaków nie może wynosić więcej nad $1/10$ część ogólnej liczby uczniów, a ponieważ, jak się hr. Tołstoj wyraża, proletaryat inteligencyi nader dla państwa jest niebezpieczny, przeto na mocy rozporządzenia ministeryalnego musi każdy student od roku zeszłego począwszy, przy swym zapisie udowodnić, że będzie miał odpowiednie utrzymanie; równocześnie dla większego bezpieczeństwa, podwyższono wpisowe z 50 na 200 rubli! Jestci wprawdzie znaczna liczba szkół elementarnych, — atoli po większej części tylko na papierze, albo na godłach szkół pobudowanych za carskim ukazem przez polskich dziedziców. Jakżeż zresztą można wymagać od ministra, mającego taki respekt przed proletaryatem inteligencyi, aby się na seryo zajmował szkołami elementarnemi!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

2.

Różne wiadomości.

Z Paryża. Rodak jeden o obchodzeniu świąt do „Tygodnika illustrowanego„ wychodzącego w Warszawie tak pisze: „Wszystkie kościoły pełne są modlących się ludzi, a jeżeli w niektórych przeważa liczba kobiet, to w innych znajdzie się większość mężczyzn, wszelkiego wieku i stanu. Gdzie tylko pokaże się znakomity jaki kaznodzieja, docisnąć się prawie nie można i przychodzi stać w dalekich kątach kościoła, gdzie głos z ambony ledwie dochodzi. Tek naprzykład w katedrze u Najświętszej Panny (*Nôtre.Dnme*), gdzie każe Ojciec Monsabre, dominikanin, wszystkie krzesła najęte i zajęte są naprzód, a płeć męska przeważa liczbą i pilnie słucha. — Ten ścisk w kościołach Paryża, jest to oznaka godna uwagi. Dawne pokolenie trudniejsze było do przerobienia w tej mierze; dziś nastąpiła jakby reakcya. Stało się to prawie modą — darujcie mi to wyrażenie — praktykować otwarcie przepisy religii. Jeżeli w niższych warstwach nurtuje obojętność albo niewiara, dla tego, że więcej tam jest głupoty i zarozumienia, niżeli uczucia i wiedzy; ale nie dzieląc ludzi na żadne klasy, trzeba powiedzieć, że gdzie jest oświata i dobre wychowanie, tam jest i wiara. Wszędzie zobaczysz nie tylko ludzi podeszłego wieku, ale i młodych, sluchających mszy świętej, przystępujących do komunii św., słowem i przekładem własnym oddziaływajacych przeciw napływowi niedowiarstwa.“

Brazylia. Z ukończeniem walki kulturnej podjęto przerwaną głównie przez powstania ludowe czynność misyonarską między szczepami indyjskiemi; misye te pod względem kolonizacyi i oświaty mają znaczenie. Świetne rezulaty osięga na tem polu obecnie misyonarz Theodoro, który dotarł aż do wyższej części rzeki *Rio Preto* (w prowincyi *Mato Grosso*), nawrócił do chrześciaństwa zamieszkały tamże szczepy Janasów i Urupa, Marakansów i założył kilka stacyi misyjnych. Z Ceary donoszą niestety o śmierci misyonarza X Ihiapina. Ś. p. X. Ihiapina, rodem Indyanin, słuchał prawa, był przez pewien czas adwokatem, atoli czując się powołanym do stanu duchownego, porzucił zawód prawniczy, został księdzem i z niesłychanem powodzeniem działał jako misyonarz między swymi rodakami. Ci co go bliżej znali powiadają, że wymowa tego nadzwyczaj uzdolnionego Indyanina była porywającą, a wpływ jego na szczepy, mieszkające w dziewiczych lasach, nieograniczony. Przeszłe ministerstwo wolno-mularskie obawiało się Ihiapina i niejednokrotnie wysyłało za nim listy gończe i rozkazy aresztowania, atoli zawsze bezskutecznie. Teraz dzielny misyonarz uległ ogromnym trudom i pracom, jakie ponosił, a misya brazyliańska poniosła przez to cios dotkliwy.

3.

Nowi Męczennicy.

Kościół katolicki, w którym krew męczeńska nigdy nie zasycha i który męczeństwami prawdę najskuteczniej podtrzymuje, znowu poszczycić się może trzema męczennikami, trzema kapłanami francuskimi, którzy poszli ochoczo głosić ewangelią w Afryce środkowej,

i zaraz na wstępie misyonarskich prac swoich, smierć mężnie i ochoczo ponieśli. Męczeństwo nastąpiło na drodze do Tombuktu jeszcze w miesiącu styczniu. Wszyscy trzej męczennicy, należący do misyi dla pustyń Sahary zostali ścięci. Nazwiska ich są: Filip Ménoret, Marya Blifred Paulmier, i Piotr Bauchand. Biskup algierski, naczelnik misyi napisał piękny list do rodziców tych trzech bohaterów chrześcijańskich i doniósł, źe inni misyonarze, w Algierze bawiący, uniesieni zapałem na wieść o męczeństwie uroczyście Te Deum odspiewali. Chwała męczennikom, co śmiercią swoją tryumf Kościoła przybliżają, chwała Francyi, matce największej liczby męczenników naszych czasów, błogosławieństwo tym wszystkim, co obecnie prostują i torują drogi Pańskie!

IV.

Do Serca Jezusa.

O SERCE Pana! o morze miłości
W śród burz zawieji i nocy ciemności,
Ty świecisz jasno i łagodnie razem;
Tyś jest Miłości JEZUSA obrazem!
Tyś jest serdeczne duszy mej kochanie!
Nadzieja moja! i moje ufanie!
Ku Tobie wzdycha dusza gołębia
Myśli o Tobie — Tobą się zachwyca!
I ciska Tobie swe gorące tchnienia,
W chwili pociechy czy w chwili cierpienia.
Strzały miłości ranią Cię miłośnie,
A ufność moja wzmacnia się i rośnie!
I spływa słodka i niebieska rosa
Przez uchylone ku ziemi Niebiosa;
Ta rosa zmywa rdzawe plamy z duszy;
Zakamieniałe serca nasze kruszy
Woda ożywcza z boku przebitego
Mego JEZUSA Ukrzyżowanego!
Córka królewska, z królewskiego łona
Matki Kościoła mlekiem wykarmiona,
Dusza ma, którą JEZUS umiłował
I ramionami krzyża wypiastował,
Czemuż, ach czemuż w miłości nie mdleje
I czemuż świętym szałem nie szaleje!
O SERCE Boskie! tego nie pojmuję
Że ranię tego którego miłuję!
I nie pojmuję Jego cierpliwości,
Że mi przebacza taki brak czułości,
Że kiedy Niebo ojczyzną mi przecie
Marnieję w ziemi — ja — królewskie dziecię?

Przepaść przepaści żałośnie przyzywa
Światłość promienia i krew święta spływa

O Miłosierdzia niezbrodzone morze
Świecisz w mej duszy jak nadziei zorze
O SERCE Boskie JEZUSA drogiego
Pozwól się przeszyć strzałą serca mego!

V.

Błogosławieństwo Serca P. Jezusa.

1.

Oświęcim dnia 21. Lipca 1876.

Opisałem w mem sprawozdaniu w zeszłym miesiącu rozwój Apostolstwa Najświętszego Serca Pana Jezusa, jak również nadmieniłem o zaprowadzeniu i rozpoczęciu nabożeństwa czerwcowego w naszej parafii, a względnie w naszem mieście. — Obecnie zaś niemogąc przytłumić w mem sercu wrażenia, jakie wywarło odprawienie tegoż nabożeństwa, postanowiłem tą radośną nowiną podzielić się ze wszystkiemi członkami Apostolstwa, jako też i ze współprenumeratorami gazetek i wszystkiemi w Panu Jezusie Chrystusie wiernymi, opisując w szczególności przebieg tego nabożeństwa.

Jak już nadmieniłem w poprzednim liście, rozpoczął tutejszy Administrator ks. Wojciech Kowalik z dniem 1. Czerwca r. b. przy rannej Mszy Św. nabożeństwo na cześć Najświętszego Serca Boskiego przy rzęsistem oświetleniu świątyni. — Tenże gorliwy kapłan odprawiał to nabożeństwo nieomal codziennie przez cały miesiąc, sam odśpiewując litanią i dotyczące akty do Najsłodszego Serca Pana Jezusa. — W dniu 23. Czerwca r. b. jako w dniu uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa odprawionem zostało w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu z odpustami, podczas którego licznie zgromadzony naród do spowiedzi i komunii świętej przystępował, a ks. Andrzej Bański wikary tutejszy, również nader gorliwy kapłan, wygłosił swą delikatną i dobitną wymową bardzo śliczne kazanie o najświętszem Sercu Pana Jezusa, podczas którego wylawszy jakby ze źródła wytryskać nieustającego, wszystkie najtkliwsze uczucia tegoż Boskiego Serca na wiernych zgromadzonych — pobudził publiczność do rzewnych łez. — Tu wypada mi ze względu na pogląd rzeczy treściwie opisać przyjęcie nowo przybyłego nam w dniu 27. Czerwca r. b. duszpasterza Wielebnego Ks. Dziekana Tomasza Kolasińskiego, o którego parafianie Serce Pana Jezusa nieustannie błagali.

Wielebny Ks. Dziekan Tomasz Kolasiński przybył dnia powyższego o godzinie $5^1/_4$ po południu pociągiem kolejowym nadchodzącym z Krakowa. — W dworcu kolei oczekiwało tegoż dostojnika duchowieństwo miejscowe wraz z przybyłym z filii Włościenicy ks. Jaworskim. — poczem ks. administrator pospieszył z parafianami licznie zgromadzonymi w uroczystej procesyi naprzeciw, aby powitać i do świątyni wprowadzić nowo przybywającego duszpasterza. — Nadmienić muszę, że przy zbliżaniu się pociągu odezwały się salwy armatek miejskich, na górze zamkowej ustawionych, następnie po nadejściu pociągu do dworca, gdzie go około 30stu

włościan konno z chorągiewkami oczekiwało, wyruszył tenże czcigodny duszpasterz pojazdem w asystencyi tychże jeźdzców ku miastu; a jadąc z wolna i będąc bezprzestannie strzałami przy odgłosie dzwonów witany, przybył ku mostu w tym ordynku. — Tu asysta konna uszykowawszy się po obu stronach gościńca pozostała — a natomiast procesya odebrawszy dostojnika, który pobłogosławił naród kropidłem i zanucił pieśń „Boże w dobroci“ przyprowadziła go do świątyni parafialnej. — Tu przywitał Wielebnego ks. Dziekana Tomasza Kolasińskiego. administrator ks. Wojciech Kowalik, w nader serdecznej i tkliwej powitalnej przedmowie z ambony, wspomniawszy o zmianie zaszłej duszpasterzy, poczem po wzajemnem bardzo czułem podziękowaniu Wielebnego ks. Tomasza Kolasińskiego, akt przyjęcia po udzielonem błogosławieństwa się ukończył. —

Niechcąc się dłużej rozwodzić o tem przyjęciu przystępuję do dalszego opisu czyli ukończenia nabożeństwa czerwcowego. — Otóż nasz nowo przybyły duszpasterz Wielebny ks. Tomasz Kolasiński nietylko że niezrobił żadnej przerwy tegoż nabożeństwa, lecz owszem z całą akuratnością takowe aż do 3. Lipca r. b., a więc przez 33 dni odprawiał. — Tenże czcigodny i gorliwy duszpasterz, który w swej poprzedniej parafii to nabożeństwo od dawna już zaprowadził — odprawił w dniu 3. Lipca r. b. za poprzednim ogłoszeniem po godzinie 6tej wieczorem na zakończenie nabożeństwa Czerwcowego nieszpor z wystawieniem Najśw. Sakramentu. — Zgromadzenie wiernych było tak liczne, iż rzeczywiście zdawać się mogło, że się obchodzi oroczystość Bożego Ciała.

W czasie nieszporu okazał się na ambonie sam Wielebny ks. Dziekan Tomasz Kolasiński, a wytłumaczywszy i przedstawiwszy wiernym swoim donośnym i silnym głosem w czasie przeszło godzinnego kazania dokładny opis i znaczenie wizerunku Serca Pana Jezusa według B. Małgorzaty, zachęcał lud swój wierny do gorliwego spełnienia niezna-cznych obowiązków Apostolstwa Serca Pana Jezusa, jak również do rozszerzania czci Najśw. Serca Boskiego. — Tenże gorliwy Duszpasterz ku końcu kazania zwróciwszy się ku wielkiemu Ołtarzowi i Najświętszemu Sakramentowi gorąco się modlił do tegoż Boskiego Serca za swe pod pieczę swoją dopiero przyjęte owieczki, poczem pobudziwszy zgromadzonych słuchaczów do rzewnych łez, tem kazanie i nabożeństwo czerwcowe tegoroczne zakończył.

Szczęśliwa ta parafia, którą Boskie Serce Pana Jezusa takimi miłością swoją pałającymi pośrednikami między sobą a ludem obdarzyło.

Z głębokiem uszanowaniem

2. *Szybalski.*

Z Tarnowa piszą do „Przew. kraj.“ „Uroczystość wczorajsza była najświetniejszym tryumfem Najśw. Serca P. JEZUSA w naszem mieście W przeszłą niedzielę zapowiedzieliśmy z ambony, że w dniu 23. Czerwca, jako w uroczystość Najśw. Serca Pana JEZUSA odbędzie się poświęcenie nowego obrazu tegoż Najsłodszego Serca Pana JEZUSA i zarazem uroczyste nabożeństwo z kazaniem. W dniu tym od samego rana kościół nasz katedralny zaczął się napełniać pobożnym ludem, konfesyonały były oblężone. O trzy kwadranse na dziewiątą odezwały się wszystkie dzwony katedry, po chwili przyjechał Jego Ekscelencya X. Biskup i w assystencyi JWX. Infułata Giełdanowskiego, X. X. kanoników i innych księży

udał się przed ołtarz, nowo odrestaurowany i przyozdobiony kwiatami i krzewami, dla dopełnienia aktu poświęcenia obrazu Najś. Serca P. JEZUSA, tamże umieszczonego. Cechy wystąpiły z chorągwiami, kościół literalnie był napełniony. Warto było widzieć tę żywą wiarę, ten zapał i szczerą radość, malującą się na twarzach wszystkich. Sam Jego Ekscelencya był mocno wzruszony, a głos Jego drzał widocznie. Poświęciwszy obraz, Jego Ekscelencya celebrował tamże sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyi, a X. kanclerz (świeżo mianowany kanonikiem honorowym), wymownie i serdecznie przemówił do licznie zgromadzonego ludu i wszystkich do łez poruszył. Wśród kazania odczytał akt poświęcenia się Najśw. Sercu P. JEZUSA. O godzinie 11tej zakończyła się uroczystość, poczem kilkadziesiąt osób przystąpiło do Apostolstwa, które już dzisiaj liczy 1112 członków. Niech za to wszystko będzie cześć i chwała Sercu Pana JEZUSA, a Wam Najczcigodniejszy Ojcze serdecznie „Bóg zapłać“, za wszystkie trudy podjęte około wprowadzenia i rozkrzewienia Apostolstwa w naszym Tarnowie. Był to dzień pamiętny i uroczysty.“

VI.

Nie sprzeciwiaj się Bogu.

Aż strach o tem dzisiaj mówić, a jednak wypada. Sami przyznacie szanowni czytelnicy, że w dzisiejszych czasach wiele a wiele jest takich ludzi, którzy swoją wyniosłością pychą i zarozumiałością sprzeciwiają się Bogu, czyli inaczej naprzeciw Pana Boga mówią. Przekonacie się dokładnie ze zdarzenia, które u nas miejsce miało z. r. w Listopadzie. A przytem poznacie na jaki tacy pyszni mędrkowie koniec wychodzą, którzy by wnet chcieli wojnę z panem Bogiem prowadzić, gdyby im się to tylko dało. Dużo, dużo takich zdarzeń w dzisiejszych czasach naliczyć można, a dlaczego? bo brak oświaty między wiejskim ludem. Bo on niechce oświaty, on mądrzejszy nad wszystko, u niego gazeta za nic, to za bajki rachuje, ani żadnej książki nie chce, on sobie to zawsze powtarza: „że kto umie na piśmie, ten się najbardziej do piekła ciśnie,“ To też taki nieoświecony, ciemny wieśniak, gdy jeszcze przy tem jaki taki majątek posiada, to się już tak okropnie nadyma, jak żeby cały świat posiadał i już do niego bez kija nieprzystępuj. O! stój bracie — bo to nie twoje—to jest wszystko w ręku Boga; w jednej chwili, w jednem momencie Pan Bóg cię może ukrócić i z dumnego pokornym cię zrobić.

Otóż o jednym takim teraz tylko zdarzeniu wspomnę. Pe-

wnego wieczora około 9tej godziny wieczór, gdy żona moja właśnie przy małym chorowała, puka ktoś do okna. Lampa świeciła się na stole, a ja przy nim siedziałem rozmawiając z żoniną matką, która do chorej córki na odwiedziny przyszła. Kto tam? zapytałem. „Oto ja,“ przemawia przez okno do mnie z miasta idący mój kumoter A. K.“ Ja zaprosiłem go do domu i wypytywałem go zkąd idzie, dalej on mnie pyta o zdrowie, czym zdrowszy. Ja mu odpowiedziałem, żem trochę słaby po powrocie z Krakowa, w którym na dzień przedtem byłem. Mój miły kumoter to usłyszawszy, powstał ze stołka i mówi z nagłością: „Wstydź się kumotrze z chorobą, ja gdybym miał chorować, to bym się zaraz zastrzelił.“

Ja gdy usłyszałem te słowa, aż do głębi serca byłem wzruszony i nic nie odezwałem się, tylko mi łzy w oczach stanęły na takie sprzeciwianie się Bogu.

Ów kumoter posiada dość znaczną część gruntu, łąk i lasu, jednak dla jego rycerstwa Pan Bóg mu niebłogosławi, tak, że niczego się dorobić niemoże. Spada to niebłogosławieństwo jeszcze z dziada na niego, oczem by dużo mowy było, więc zostańmy na małem.

I tak po tych bezwstydnych słowach człowieka średniego wieku, jeszcze i radnego gminnego, jużem się ani słowa nieodezwał, więc się zabrał jak z pieprzu i poszedł do swojego domu. Ja przeżegnawszy się krzyżem św położyłem się spać.

Na drugi dzień pojechał on znów do Krakowa. Powrócił — ale już nie ze zdrowiem. Na trzeci dzień furka jedzie — gdzie? A. K. po księdza, aż i po doktora, i tak nieborak jak zasłabł, tak sobie poleżał do 10 tygodni, jeżeli nie więcej, ale się niezastrzelił i do dziś dobrego zdrowia niema. W chorobie życie mu przysądzono. Takie to są skutki sprzeciwiania się woli Wszechmocnego Boga.

VII.

Opowiadanie niedzielne.

Święta Kunegunda.

(Ciąg dalszy).

Teraz są Tatarzy ujarzmieni przez Rosyan, więc już żadnego kraju najeżdzać nie mogą, ale przez długie lata napadali co trochę na Polskę, Ruś i Węgry. A już ze wszystkich wo-

jen to najstraszniejsza była wojna z Tatarami, bo rzemiosłem każdego Tatara było bić się. Oni niewiedzieli co to rolnictwo, domów nawet niemieli, tylko z miejsca na miejsce przenosili i dotąd jeszcze przenoszą namioty, szukając co raz to nowych pastwisk dla stad swoich; żywią się li mlekem kobylim i surowym mięsem końskim, nienawidzą nas chrześcian, ich religia bowiem każe im wytępiać wszystkich, co w ich Mahometa nie wierzą. Swych dowódców zowią chanami, zaś najwyższego czyli króla nazywają wielkim chanem, i ten to wielki chan pisał do Papieża wtedy, kiedy najechali Tatarzy Polskę: „Powiedziano jest, iżby na niebie był tylko jeden Bóg, a na ziemi był tylko jeden chan.“ czyli, że chcą cały świat zawojować. Ale ukarał Bóg ich dumę bo pomimo że kilkanaście bitew wygrali i najpiękniejsze nam miasta popalili, a niewiasty i dzieci Polskie w jasyr czyli niewolę brali, przecież ustąpić musieli przed mieczem chrześciańskim. Najdzielniej bronili się Polacy, a choć oboje królestwo nieraz musieli uciekać przed nieprzyjacielem, i nawet u obcych mocarstw szukać schronienia, to przecież w końcu my zwyciężyliśmy.

Na to jednak zwycięstwo przeszedł cały posag św. Kingi; król Bolesław chciał tę stratę wynagrodzić żonie, a że zubożona wojną Polska nie była w stanie zebrać tak znacznej na ów czas sumy posagu królowej, ułożono oddać w zamian św. Kindze w wieczyste posiadanie całą ziemię Sanocką. Jak swoją własną osobę tak i majątek poświęciła bogobojna ta pani na chwałę Bożą i dobro narodu naszego, bo w Sądczcu wystawiła klasztor panien Klarysek i im całą tę ziemię zostawiła, pomimo przeszkód stawianych jej przez następcę Bolesławowego, Leszka Czarnego, synowca zmarłego króla.

Przez dwanaście lat wdowieństwa swego same dobroczynne zakłady ustanawiała, to szpitale, to ochrony i szkoły w Sandeckiem fundując, aż wreście Bogu ducha oddała od wszystkich biedaków Polskiej ziemi jako matka najlepsza opłakiwana. Pochowaną jest w Sądczu w klasztorze swoim, w habicie zakonnym, w który od czasu śmierci męża się przyoblekła.

Z pod gór św. Marcina.

Bolesław II. Śmiały.

W żywocie Św. Kunegundy wspomnianem było, że od czasu panowania Bolesława Śmiałego, Papież Polsce odebrał prawo koronowania swych władców, opowiem tedy pokrótce dzieje tegoż króla, który tak wielką karę na naród Polski ściągnął.—

Bolesław Śmiały był synem Kazimierza zwanego Mnichem, a zatem prawnukiem Bolesława Chrobrego, pierwszego polskiego króla. — Odziedziczył on był po swoim pradziadku dzielność i odwagę. W pierwszych latach swego panowania doskonałym był królem, w całem tego słowa znaczeniu; pobożny, fundował i nadał bogaty klasztor w Mogilnie w dyecezyi Gnieźnieńskiej; sprawiedliwy, więc nieraz przykrócał hardość możnych ciemiężących lud biedny. Nietylko właśni poddani cieszyli się tak dobrym królem, sława jego rozeszła się szeroko po świecie, tak że do niego z pogranicznych mocarctw udawano się po opiekę i sprawiedliwość.

Tak dnia jednego gdy z wysokiego tronu wydawał rozkazy, i sądził spory poddanych, przyszli mu oznajmić, że trzech podróżnych z stron dalekich czeka posłuchania u Polskiego króla. Ci trzej podróżni, byli to Bela król Węgierski, Izasław i Jaromir, królewicz Czeski i Ruski. Wypędzeni z kraju szukali ratunku u Bolesława, prosząc o pomoc dla odzyskania tronu. Gościnnie przyjął ich król Polski,a pokornie przed tronem klęczących równymi sobie uznał, i wszelką pomoc przyobiecał. — I wnet zebrawszy hufce ruszył najpierw do Węgier, gdzie niepotrzebował nawet wydobyć oręża dla osadzenia Beli na tronie, bo posłyszawszy, że król Polski wziął w obronę strąconego z tronu króla, przelęknieni Węgrzy natychmiast oddali mu wydarte berło. Równie łatwo poddały się i tamte dwa narody; ale Rusini, gdy tylko Bolesław wrócił do kraju zbuntowali się na nowo, i poraz drugi musiał Król Polski ściągać wojsko, i już na dobre bić się, żeby Jaromirowi tron wrócić. Obsaczył wojskiem Kijów, stolicę ruskiego państwa, ale długo broniło się miasto, z odwagą rozpaczy, bo biedni Rusini nienawidzili Jaromira, i również bali się zemsty Polaków za ten bunt powtórny. Tym długim oporem jeszcze bardziej rozzagniewali Bolesława i gdy wreszcie miasto zdobył, okropnych dopuścił się okrucieństw. —

To było pierwszym błędem króla. Od tej chwili coraz to gorszym się stawał, coraz to bardziej poddawał się złym chuciom. Po zdobyciu Kijowa, że to było właśnie w ciężkiej zimie, niewrócił Bolesław zaraz do Polski, chcąc dać wojsku wypocząć i nie niszczyć żołnierza marszem wśród ostrych mrozów. Niestety pieczołowitość o wojsko była tylko pozorną przyczyną; w istocie dla tego tylko zostawał król w Kijowie, żeby się oddać niecnej rozpuście. Ćwiczenia wojskowe, które zwykle w takiej okazyi zatrudniać powinny wodzów i szeregowców, zupełnie w kąt poszły, bo Bolesław myślał tylko o pijatyce i hulankach. (C. d. n.)

Intencye na miesiąc Sierpień.

UWAGA. **Prosimy czytelników naszych, aby za tych, którzy są poleceni każdego dnia, raczyli zmówić jedno „Ojcze nasz“ lub modlitwę miesięczną, podaną w Posłańcu.**

1. **Wtorek**. Św. Piotra w okowach. *Podziękowanie P. JEZUSOWI za wysłuchanie próśb 3430 osób, 13 rodzin, 11 zgromadzeń. Za Ojca świętego.*
2. **Środa.** *Matki Boskiej Anielskiej.* Św. Alfonsa Ligorego D. Odpust w Szkaplerzu Niepokalanego Poczęcia. *O miłość Serca P. JEZUSA dla 73 kapłanów, 8346 osób, 490 rodzin, 165 zgromadzeń. O dobry egzamin dla 10 osób, 1 zgrom. O pogodne żniwa.*
3. **Czwartek.** Znalezienie Św. Szczepana. *O błogosławieństwo Serca P. JEZUSA dla 117 kapłanów, 7625 osób, 358 rodzin, 155 zgromadzeń. O kandydatów stanu kapł. i zakon. z powołania Bożego.*
4. **Piątek 1szy miesiąca.** Św. Dominika W. Odpusty: w Apostolstwie (albo 6); w Szkaplerzu Niepokalanego Poczęcia; dla Zelat. Apost. *2116 pierwszych Komunij św. Zakon OO. Dominikanów męz i żeń. O błogosławieństwo i wysłuchanie intencyi dla Członków Apostolstwa w Dreznie. Na też intencyę odprawi się Msza św. w kaplicy Serca P. JEZUSA w Krakowie i we Lwowie przed wystawionym Prz. Sakr.*
5. **Sobota.** *Matki Boski Śnieżnej.* Odpust w żywym Różańcu. *O zdrowie dla 24 kapłanów, 4966 osób, 90 rodzin, 16 zgromadzeń. Za 23 cierpiących na oczy, mianowicie za 1 kapłana.*
6. **Niedziela 1sza miesiąca 9 po Świątkach,** *Przemienienie P.* Odpust w Szkaplerzu Niepokalanego Poczęcia. *O opiekę Serca P. JEZUSA dla 24 kapłanów, 6706 osób, 8747 rodzin, 2274 zgromadzeń. Kandydaci święceń kapłańskich.*
7. **Poniedziałek**. Św. Kajetana W. Odpust w Szkaplerzu Karmelitańskim i Niepokalanego Poczęcia. *O rozszerzenie czci i miłości Serca P JEZUSA w 74 parafiach, 111 rodzin, u 2110 osób.*
8. **Wtorek.** Cyriaka M. *Za grzeszników 27 parafij, 68 rodzin 13052 osób. Dziedzictwo Błogosławionego Jana Sark. Wiece w Galicyi.*
9. **Środa.** Św. Romana M. *O nawrócenie z niedowiarstwa 6538 osób, 19 rodzin. Za unię i zgodę Ormian katolickich na Wschodzie.*
10. **Czwartek.** Św. Wawrzyńca M. *O nawrócenie z pijaństwa 237 osób, 16 rodzin. 36 parafij. Za 48 Róż Żywego Różańca.*
11. **Piątek.** Św. Zuzanny P. *Za dusze zmarłych 15861 osób, 19 rodzin, 34 zgromadzeń. Za JEmin Kardynała Ledóchowskiego i księży prześladowanych. Za chorego młodego kapłana E B.*
12. **Sobota.** Św. Klary P. *O błogosławieństwo w nauce dla 435 osób, 1309 zgromadzeń. dla bractwa wstrzemięźliwości w Sp.*
13. **Niedziela 10 po Świątach.** Św. Hipolita M. *O różne doczesne dary dla 1944 osób. 214 rodzin, 43 zgromadzeń. Za najjaśniejszego Cesarza Austryi. Za wychowanie dzieci po chrześciańsku.*

14. **Poniedziałek.** *Wilia z postem.* Św. Euzebiusza. *O pociechę w smutkach dla 2916 osób, 129 rodzin, 66 zgromadzeń. O dobre wychowanie 4606 dzieci.*

15. **Wtorek. Wniebowzięcie Najświętszej MARYI P.** Odpusty: w Apostolstwie; w Br. Matki B. Serca P. JEZUSA; w Szkaplerzu Karmelitańskim; Niepokalanego Poczęcia; w Żywym Różańcu; Papieski. *O światło w wątpliwościach dla 407 osób, 67 rodzin, 23 zgromadzeń. O szczęśliwe rozwiązanie dla 1 matki.*

16. **Środa.** Św. Jacka W. (albo 20go). *O zwycięztwo w pokusach dla 397 osób, 23 rodzin, 13 zgromadzeń, 4556 różnych spraw.*

17. **Czwartek.** Św. Anastazego. *O dobrą spowiedź dla 1434 osób, 79 rodzin, 31 zgromadzeń. Za 12 osób obłąkanych.*

18. **Piątek.** Św. Heleny Ces. *O wyjście ze stanu oziębłości 320 osób, 27 rodzin, 21 zgromadzeń. O ducha gorliwości dla kilku kapł.*

19. **Sobota.** Św. Juliusza M. *O powstanie z nałogu dla 329 osób, 16 rodzin, 12 parafij. O wytrwanie w dobrem dla 1 kapłana.*

20. **Niedziela 11 po Świętach.** Św. Berharda D. Opusty: w Żywym Różańcu; w Szkaplerzu Karmelitańskim. *O zgadzanie się z wolą Bożą dla 995 osób, 38 rodzin. 28 zgromadzeń.*

21. **Poniedziałek.** Św. Joanny Fr. Chantal. Odpust dla Zelatorów Apostolskich. O *spokój duszy dla 276 osób, 16 rodzin, 12 zgromadzeń.* Zakon Nawiedzenia Najświętszej Panny *w Krakowie i Lwowie.*

22. **Wtorek.** Św. Simforiana. *O powołanie lub wytrwanie zakonne dla 8816 osób, 839 zgromadzeń. O rozszerzenie „Posłańca."*

23. **Środa.** Św. Filipa Benicyusza. *O uproszenie cnót i łask wewnętrznych dla 48 kapł 12134 osób 117 rodzin, 38 zgromadzeń.*

24. **Czwartek.** Św. Bartłomieja A. Odpust Papieski. *O wytrwanie w dobrych postanowieniach dla 9994 osób, 71 rodzin, 13 zgromadzeń.* Zakon Karmelitański w Polsce.

25. **Piątek.** Św. Ludwika W. *O śmierć szczęśliwą dla 1986 osób, 119 rodzin, 36 zgromadzeń. O szczęśliwe przyszłe wybory.*

26. **Sobota.** Św. Feliksa W. *O pojednanie i zgodę dla 2871 osób, 144 rodzin, 9 małżeństw, 65 parafij.*

27. **Niedziela 12 po Świętach.** *Najczystszego Serca N. MARYI P. O gorliwe spełnianie obowiązków dla 3532 kapłanów, 733 osób, 88 rodzin, 51 zgromadzeń.*

28. **Poniedziałek.** Św. Augustyna D. Odpust w Szkaplerzu Niepokalanego Poczęcia. *Intencye nieoznaczone samemu Bogu wiadome 13311 osób, 105 rodzin, 23 zgromadzeń*

29. **Wtorek.** Ścięce św. Jana Chrzciciela. *Za zmarłych Braci i Siosty w Apostolstwie. O oddalenie pokus w modlitwie.*

30. **Środa.** Św. Róży Limańskiej P. *O kanonizacyą Wiel. Maryi od Wcielenia, Urszulanki. O przywrócenie dawnego zdrowia*

31. **Cwartek.** Św. Rajmunda. *Na te intencye, które rąk Przewodnika nie doszły.*

Oprócz wymienionych Odpustów są jeszcze następujące odpusty zupełne

W Apostolstwie: w jeden Piątek miesiąca i we dwa dni jakiebądź do woli wybrane.

W Arcybr. Matki Bożej Serca JEZ. we wszystkie Czwartki lub Niedziele;

W Szkaplerzu Karmelitańskim (czarnym) w każdą Środę.